1794. ks. Witoszyński Ign. Kazanie patrjotyczne...

KAZANIE PATRYOTYCZNE

ZACHĘCAIĄCE NAROD

Do posłuszeństwa i ufności w Naywyższym Rządzie, Aktem Powstania ogłoszonym, i wyznaczonym, Na Nabożeństwie o Duchu Swiętym.

W OBECNOSCI

Króla Jmci, Naywyższey Rady, pod Naczelnictwem *Tadeusza Kościuszki*, Magistratur, Rycerstwa, Obywatelòw Miasta, i licznego Ludu.

w WARSZAWIE w KOSCIELE S. KRZYZA,

Dnia 10. Czerwca Roku Pańskiego 1794.

Przez X. Ignacego Witoszyńskiego

MIANE.

Z Woli Wydziału Instrukcyi Rządowey.



w Drukarni Wydziału Instrukcyi w R. N. N.

KAZANIE

Tuli de Tribubus vestris Viros Sapientes, & Nobiles, & constitui Eos Principes.....Audite Illos.... Deuter: 1.

Wziąłem z Pokoleń waszych Męże mądre i Szlachetne, * i postanowiłem Je Przełożonemi.... Słuchaycie Jch.

Nayiaśnieyszy Krolu! Naywyższa Rado! Narodzie Wolny!

Wiadome iest, i pamiętne światu całemu, z Xiąg Swietych, sławne wybicie się z niewoli Pharaona Ludu Jzraelskiego, pod Prawodawcą, i Wodzem Moyżeszem!.. Jch długi przechod przez puszczę i rozmaite obce krainy do ziemi obiecaney. Jch liczne walki i potyczki, z różnego rodzaiu nieprzyiaciołami. Jch na przemiany zwycięstwa i klęski. Jch stałość i niekiedy chwianie się, i słabość w przedsięwziętym wielkim dziele, szukania dla siebie przeznaczoney od Boga Oyczyzny, owey mlekiem i miodem płynącey krainy. Jch posłuszeństwo, i czasem opor i szemranie przeciw rządowi, i nakazom Wodza swoiego, ktòrego dobrowolnie prawą nad sobą Zwierzchność uznali, przyięli, i szanować Ją postanowili; i innych niezliczonych zawad i przeszkód łamanie; do czego

* Te słowo *szlachetne:* Wykładacze Pisma S. tłómaczą, *znane dobrze z doświadczoney cnoty i zdolności.*

Im zawsze mądrość i cnota, połączone z nieporuszoną i nieustraszoną stałością Moyżesza przewodniczyły.

Czytaiąc z uwagą ciąg cały tey pamiętney Dzieiów Hebrayskich Historyi, śmiele powiedzieć można: Jż zawsze, kiedykolwiek więrnemi naukom, i posłusznemi roskazom Wodza swoiego, Jzraelczykowie zostawali; ciągłey pomyślności doświadczali. J przeciwnie, kiedykolwiek nieufnemi i opornemi onemu ukazali się, rozmaitego rodzaiu nieszczęść, i nawet kary Boskiey doznawali. Bo Bòg, który sam wskrzesza Męże, podług serca swoiego, i przeznacza one za Narzędzia Miłosierdzia swoiego, do dźwigania z upadku nieszczęśliwych Narodów; chce, aby takowi szanowanemi i słuchanemi od nas byli.

Narodzie! nieodbierasz że podobnego daru, i łaski Nieba, w Osobie walecznego naszego siły zbroyney Naczelnika, i Wodza *Tadeusza Kościuszki*, Jaki dar i łaskę Nieba Jzraelczykowie pozyskali w Moyżeszu?.. Podobna sprawa, podobny interess, ieden, i tenże sam cel, dźwiganie się Jzraela z niewoli Faraona, łączy i ściśle iednoczy, dzisieysze nasze powstanie, i mężne zrzucenie z siebie haniebnego iarzma niewoli, którym nas bezczolnie i srogo uciskały, obca przemoc i domowi zdraycy.

Podobne więc i śrzodki użyte bydź powinny, do szczęśliwego dokonania ważnego dzieła i przedsięwzięcia, którym wszyscy tey wolney ziemi mieszkańcy, z iednostaynym zapałem i nieporuszoną stałością, zaięliśmy się i zatrudnili!.. Bòg nam, choyniey może ieszcze, niż Jzraelowi, udzielać błogosławieństw swoich nieomieszka; bo spodziewam się, że nauczeni, i oświeceni przykładem tamtych, wiernieyszemi, niż oni, zostawać będziemy, przedsięwziętym pierwiastkowego Powstania Naszego prawidłom.

Te chwalebnie dopełniaiąc Wódz Nafz, i Naczelnik, iak niegdyś Moyżefz do Jzraela, tak właśnie i ledwie nietemi famemi słowy, do nas Polaków odzywa fię: *Non valeo folus negotia vestra fuftinere.* (Deut: cap: 1.) *Niemogę fam fpraw wafzych ułatwiać*; bom zaięty pokonywaniem nieprzyiacioł nafzych; obrotami woiennemi kierować; i ftyr Rządu utrzymywać; (gdy te obydwie rzeczy nieodftępney wyciągaią obecności, a zatym zgodzić fię z fobą dofkonale niepotrafią) oboyga razem zgodnie dopełniać niezdołam. *Date ex vobis viros fapientes, & gnaros, & quorum conversatio fit probata, ut ponam Eos vobis principes.* (Jbidem.) *Daycie mi z was męże mądre i umieiętne, i którychby obcowanie było doświadczone, abym ie poftawił Przełożonemi nad wami.* I natychmiaft zacni Obywatele Woiewòdztwa Krakowfkiego, iako pierwfi fprawcy fzczęśliwego Nafzego Powftania, z wielą innemi, licznie z Woiewòdztw i Ziem zgromadzonemi, iednogłośnie odzywaią fię: *Tobie Wodzu! wybor zoftawiliśmy.* Ty nam ich wyznacz, i wymień. Do nas należyć będzie wybòr twòy z ufzanowaniem przyiąć, i pofłufzeńftwo im zaręczyć.

Dopełnia z urodzoną fobie pokorą i fkromnością, cnotliwy wodz nafz woli Narodu. Wyznacza, i mianuie naywyżfzą Rade, do utrzymywania w nim ftyru Rządu, podług pierwiaftkowych Powftania Prawideł. *Wziąłem* (prawi) *z Pokoleń wafzych Męże mądre i fzlachetne, i poftanowiłem Je Przełożonemi nad wami.* Niewątpiac zaś, że ten wybor Jego, cały Naròd pochwali, i z wdzięcznością przyimie; odzywa fię naoftatek w ufności Braterfkiey, tak, iak Moyżefz do Ludu Jzraelfkiego: *Audite Illos. Słuchaycie Ich.* Oto fą obecni w tey tu Swiątyni! zgromadzili fię w pokorze i fkrufze

ſerca, iako cnotliwi Obywatele i Chrześcianie, aby błagali *Oyca Swiatłości*, o dobroczynny udział ſobie dzielney łaſki, i potrzebney mądrości, ktòrąby wſparci i pokrzepieni, z chwałą Boga i dobrem Oyczyzny, ważne obowiązki urzędowania ſwoiego dopełniali.

Tak ieſt Narodzie! iak Rząd Nam ieſt iſtotnie potrzebny! tak z ſtrony naſzey, *Poſłuſzeńſtwo i ufność* w Rządzie, ſą to naypierwſze i nayważnieyſze obowiązki, ktòre i duch prawey Religii i prawidła zdrowey Polityki, wkładaią na nas. Nie ſłuchać opornie Rządu; ieſt to zbrodnia i wyſtępek, przeciw celowi Swiętego Powſtania naſzego. Nieufać niebacznie Rządowi: ieſt to dobrowolnie płątać ſię w ſidła, ktòre chytrze intryga i zdrada na rozróżnienie ſerc i umyſłòw Obywatelſkich ſnuie i zasadza. Nieprzyiaciel, i obcy, i domowy, niema innego dzielnieyſzego oręża, którymby nas nękał, i w iarzmie niewoli utrzymywał, tylko: niedopuſzczać nam prawego Rządu, tylko tłumić w nas ufność w prawym Rządzie. Zawſtydźmyż go, i poſtępowaniem naſzym przekonaymy: że ſłuchamy Rządu, że ieſteśmy ufnemi w Rządzie; tym iedynie ſposobem ſtać ſię możemy, i prawdziwie niepodległemi, i prawdziwie ſzczęśliwemi. Wyłożę Ja wam, i pobudki i przyczyny ròwnie pierwſzego, iako i drugiego. Proſzę tylko o cierpliwość w ſłuchaniu; a Ciebie Wielki Boże! o łaſkę i błogoſławieńſtwo w mówieniu! na większą chwałę Twoią, i na iſtotne dobro i ſzczęście kochaney Oyczyzny.

CZĘSC PIERWSZA.

Jeſt to aż nadto iasną, i tłomaczenia niepotrzebuiącą prawdą, że co znaczy ciało bez duſzy, to Naròd bez Rządu. Jak ciało bez duſzy, fizycznie ieſt martwe i nie-

żyiące. Tak Narod bez rządu, moralnie ieſt martwe, i nieżyiące. I iak duſzą w ciele, miotaią rożne namiętności, podług rozmaitych wrażeń, które w niey czynią widoki zwierzchne; tak ruch Rządu, w Narodzie ſprawuią różne ſprężyny, któremi kieruią poboczne okoliczności, Intereſs Publiczny, i Polityka Kraiu.

Nie ieſt czas, i nie maſz potrzeby, mówić dziſiay, o rozmaitym Rządów rodzaiu, o porównywaniu Jch między ſobą, o przenoſzeniu iednego nad drugi, i tam daley. W powſzechności tylko powiedzieć można: że ten iedynie Rząd ieſt chwalebny i godziwy: ktòry gruntuie ſię na Prawach Natury, nieobala, ale doſkonali ſię, i poświęca przez Prawo Boſkie, niewypływa z źrzodeł obrzydliwego *Egoizmu*, nie ieſt ślepym ukazem Deſpoty, i tyrana; ale rościąga dobroczynną ſwoią Opiekę, na całą Ludzką powſzechność. Ten tylko Rząd ieſt *legalny*, ktòry nie przemocą i gwałtem narzucony, ale od prawey, i upoważoney do tego Zwierzchności uſtanowiony, i z dobrą wolą i chęcią od tych ieſt przyięty, którzy go pragnęli, ſzukali, i poprzednie onemu poddali ſię.

Z żalem i ſmutkiem ſerca powiedzieć trzeba! że nie wiele ieſzcze dotąd ieſt rodzaiów Rządu na świecie, tą cechą dobroci i prawności upoważonych! Szczęśliwa *Ameryka*, że Jey Bòg dał mądrego *Franklina* i nieuſtraſzonego *Waſingtona!* ktòrzy te wielkie Dzieło! Dzieło wolnego i ſprawiedliwego Rządu, zaczęli, wydoſkonalili, i dokończyli. *Francya* uſilnie zmierza do tego wielkiego celu, i mimo ſilnych obcych i domowych przeſzkód, mimo chytrych rodzaiu ròżnego zdrad i podſtępòw, mimo zbroyney natarczywości, nienawisnych Jey ſzczęściu i licznych nieprzyiaciół, codzień więcey zbliża ſię do

tego Swiętego przybytku, i wſpaniały gmach Rządu, coraz wyżſzym, ozdobnieyſzym i gruntownieyſzym czyni. *Saxonia*, lubo ieſt ſzczupła w granicach ſwoich kraina; że iednak nią rządzi, cnotliwy i ſprawiedliwy Xiąże; Lud go ſłucha, i iak oyca, ſzanuie i kocha. W pośrzòd licznych mocarſtw Europy, iedna tylko *Dania* podobno nieznaydzie nic ſobie do wyrzucenia: wierna zawſze Rządowi, a Rząd Prawu, używa ciągłey i nieprzerwaney ſpokoyności, i nazwać ſię może prawdziwie rządną i ſzczęśliwą.

My *Polacy*, od lat iuż wielu, myślemy o Rządzie, rozmawiamy o Rządzie, ſtanowiemy ſobie Rząd, i pewniebyśmy iuż dotąd ſzczęśliwemi żyli pod Rządem, ale chytrzy i zazdrośni dobru naſzemu Sąſiedzi, przywykli ſamemi tylko rządzić niewolnikami, i ludźmi, nie iak rozumnemi Jeſteſtwy, ale iak martwemi kierować machinami, nie mogli ſpokoynie poglądać, na Naròd prawdziwie wolny i niepodległy, po uſtawicznych Jego naiazdach, nękaniach, z Tronem, i między ſobą kłòceniach, ułożyli wreſzcie, uczynić go łupem łakomſtwa ſwoiego, przez święto-kradzkie onego rozſzarpanie i podział; uſkutecznili go, podeyściem, zdradą i gwałtem; i gdy ſynòw Oyczyznie, a nam Braci i wſpòł-obywatelòw, nieznaną w Dzieiach ludzkich ſrogością wydartych, w ſromotne wprzęgli iarzmo niewoli i poddańſtwa; nad nami wreſzcie pozoſtałemi, i przy ſamym tylko czczym i próżnym nazwiſku: *Wolnych Polakòw* zoſtawionemi, nieſłychanych ſrogości i okrucieńſtwa tworów dokonywali.

Do czego więc nam, tak ſilnie, tak uporczywie, tak gwałtownie tyrani naſi przeſzkadzali i przeſzkadzać dotąd nieprzeſtaią; to ieden pożądany moment, łaſką i dobrocią nieba zbliżony, w ſzczęśliwym okazał ſkutku. Bo

Epocha

Epocha Powstania Narodu, a w szczególności, *Epocha* powstania Tey stolicy Królewstwa, była razem *Epochą*, w którey Ją oswobodzoną z niewoli, i natychmiast rządną, z pociechą serca uyźrzeliśmy! Winna iest Warszawa, i nietylko Jey mieszkańcy, ale i całego Xięstwa Mazowieckiego Obywatele, tę tak szczęśliwą i pomyślną zmianę swoią, mądrym waszym rozrządzeniom, zeszła Zastępcza Rado! Winienem i Ja z urzędu moiego Kaznodzieyskiego, dla powszechnego zbudowania i serc czułych pociechy, z mieysca tego świętego, w obliczu Boga i Narodu, przez sprawiedliwość, tę wam dać chlubne świadectwo, żeście gorliwie, bacznie na wszelkie równie ważne, iak i drobnieysze okoliczności, o żadney nie zapominaiąc (bo oboygiem tym Rząd każdy pilnie zatrudniać się iest obowiązany) zgoła z chwałą waszą i dobrem naszym, urzędowanie wasze sprawowali, a zatym za pracę waszą chwalebną i cnotliwą, wdzięczność powszechną, i nadgrodę od Boga, śmiele wam zaręczyć mogę.

Jeźli zaś z małego strumyka, przez Rząd tylko tymczasowy, ale tęgi, i *energiczny*, tyle dobra i szczęścia na okolice nasze wytrysnęło, iakież dobroczynne skutki, z źrzodła samego, na kray nasz i Naród cały niewyleią się? Zrzodłem tym, nazywam Ja, Radę naszą Naywyższą. Jey ustanowienie iest prawne: bo od całego Narodu poprzednie przyięte, pochwalone, i między naypierwszemi zasadami, w akcie Powstania naszego umieszczone. Składaiące Ją osoby, od tego są wyznaczone, którego wcześnie Naród upoważył, i nieokreśloną mu do tego nadał moc i władzę; ufny w cnocie Jego i męstwie, i w Radzie, i w boiu, styru mu naywyższego powierzył. A zatym pozwól sobie Narodzie, szczerze i

otwarcie powiedzieć, i zawſze to powtarzać: że nic cię wymòwić niepotrafi od należnego poſłuſzeńſtwa Tey naſzey naywyżſzey Magiſtraturze.

Radą i orężem pokonywa ſię nieprzyiaciel! aby to oboie do znękania Jego, niezawodnym śrzodkiem, i dzielną było pomocą; trzeba poſłuſzeńſtwa. Bez niego, Rada martwą i nieczynną, oręż niedołężnym zoſtanie. Bacznieyſzy na zgubę naſzą, niż my na dobro naſze (choć mieliśmy do tego czas i porę) chytry i ſtraſzny, więcey przez zdradę, niż przez potęgę ſwoią nieprzyiaciel, oſłabieniem i wywròceniem tego oboyga, iedynie nas dotąd nękał, zwyciężał, i w haniebney utrzymywał niewoli. Niechciał nigdy Rządu, niechciał nigdy woyſka. W nieładzie nas utrzymywać; ſłabym, nie proſzoney opieki udzielać; oto dwa iego chytre śrzodki i ſpoſoby! przez które zupełnie niſzcząc naſzą niepodległość, Naród wolny, uczynił niewolniczym? Nieſtety! ſami mu Polacy! (godniż bydź mogą tego ſzanownego nazwiſka? nie, nie Polacy! Wyrodki i zdraycy!) o gdyby z nich iak nayprędzey, mocą iaką niewidzialną, wolna naſza ziemia oczyſzczoną zoſtała!) Te (mòwię) podłe wyrodki i zdraycy, albo zaſtraſzeni, iak dzieci, albo ułudzeni, iak niebaczni, albo przekupieni, iak chciwi, (co wſzyſtko iawną ich ieſt i niegodną przebaczenia winą, i zbrodnią, przeciw Oyczyznie) z wolnych Polakòw, ſtawſzy ſię podłemi ſłużalcami, naydzielniey tyrannowi do tego pomagali.

Bodaybym ſię omylił! ale kto wie? czy nie maſz ieſzcze między nami tych czarnych Jego apoſtołów! Pilnie on zawſze i wſzędzie Jch ſzukał; chytrze śledząc takowych, w ktòrychby podła i łakoma duſza, ſztuką zwodniczą, zyſkiwać mogła za ſobą popularność, w ktòrychby zły charakter ukrywała obfita, w ſame ſłòw

prożnych brzmienie, i wykrętne *sofismata* wymowa; łączył z niemi wreszcie i takowych (bo i takowe narzędzia potrzebne mu były) którzy miedzianym czołem bez wstrętu i wstydu, nie iuż subtelnie szkodliwe, ale iawnie zgubne dla Oyczyzny, na nieprawych ziazdach swoich, wprowadzali proiekta! Gdzież są tacy? wytyka iednych palcem Publiczność! od drugich, ieszcze umieiących się chytrze ukrywać, i nawet drapieżnemi będąc wewnątrz wilkami, w owczą przyodziewać się skòrę; na miłość Boga, i miłość Oyczyzny zaklinam, strzeż się iak mytroskliwiey Narodzie! Unikay tych zgromadzeń i schadzek! na których wymowni zbrodniarze, krzykiem swoim, nieprzekonywaniem, naycnotliwsze serca łudzić, mamić, i zwodzić występnie usiłuią! Tych uczt i bankietów, na których przy gęstych kielichach, i podchlebnych miłości własney wiwatach, wmawianiem pod różnemi, chytrze wynalezionemi pozorami, w dusze cnotliwe i proste (ale dla tego samego, że cnotliwe i proste, niełatwo mogące poznawać, sztuk mamiących i zwodniczych) wmawianiem, mòwię, w nie, niesmaku i nieukontentowania, wykrętnie zmierzaią do burzenia serc i umysłów Obywatelskich, na których iedności i ścistym łączeniu się, całe nasze dobro i zbawienie Oyczyzny gruntuie się!

Bo iak pasmo nieszczęść, plecie i układa, ciągły i nieprzerwany nierząd i nieład, który nayzręczniey wprowadza, i wkrótkim czasie, ogromny mu wzrost daie, różność zdań i serc, iedney ziemi mieszkańców, tak przeciwnie pasmo ciągłych i nieprzerwanych pomyślności, zrządzać i utrzymywać, ieden tylko iest mocny, Rząd prawy, Rząd sprawiedliwy, Rząd czynny, Rząd nieodstępny od przepisanych sobie prawideł, którym ściśle wiernym zostawać zawsze powinien, aby miał niezaprzeczo-

ne prawo, wymagać po wſzyſtkich należnego ſobie poſłuſzeńſtwa i podległości.

Jeźli zaś zawſze potrzebna ieſt w Rządzie ta tęgość i energia, ta ſtałość i moc ducha, ta uſtawiczna walka, i niczym nieodſtręczone nękanie, obłąkania, przesądu, i wſzelkiego ſobie nieprawego oporu; tedy nawet ſą takie czasy i okoliczności, w ktòrych pobłażenie i zwolnienie w tym wſzyſtkim. byłoby wykroczeniem i winą Rządu.

W takich właśnie czasach i okolicznościach, dziſiay znayduiemy ſię Polacy! Jeſteśmy w ſtanie odmętu i zamieſzania. Wſzyſtko u nas z klubów ſwoich i karbów, wypadło. Co dobrego było: zwaliła przemoc i tyrania, z ową zbawienną dnia trzeciego Maia Konſtytucyą, tak wolno uſtanowioną, tak powſzechnie wielbioną, tak chętnie od całego Narodu przyiętą. Kilku wyrodkòw i zdraycòw, znalazłſzy ią bydź niedogodną pyſze ſwoiey, i zaſtarzałemu nałogowi przemagania, nie mogąc ſtrawić tego poniżenia mniemaney wielkości ſwoiey i znaczenia, do ktòrego błędnie zdawało ſię, że im wysokie urodzenie, i maiątek, dziedzictwa nadały prawo; podnieśli buntowniczy oręż przeciw Oyczyznie, otoczeni podłą zgraią płatnych ſłużalców ſwoich, z obcym woyſkiem krew Braci ſwoich bezkarnie przelewali, cnotliwych prześladowali, niewinnym zagrażali, i nareſzcie ſami padli ofiarą zdrady chytrego nieprzyiaciela; a Oyczyznie, ſamą tylko hańbę, uboſtwo, ſłabość, zgoła zgubę zoſtawili. I co na czas przerwane było, tego wſzyſtkiego ſmutny, i nader żałosny zwrot, z powiękſzeniem naiżenia ſrogości i zemſty dumnego Sąſiada, świetokradzko ſkierowali.

Odtąd iuż ukazy obcego Miniſtra, zaczęły bydź ſrożſze. Zabieranie z kraiu, i więzienie cnotliwych Obywa-

telów iawnieyſze. Przemoc domowa śmielſza. Zbrodnia zuchwalſza. Uciſk naiezdnego żołnierza nieznośnieyſzy. Wſzyſtko to bezczelnie nazywać nam kazano: Rządem, Sprawiedliwością, Beſpieczeńſtwem, Policyą. A kto potrafi dokładnie wyliczyć, i zgodnie opisać wſzyſtkie nieſzczęść i kleſk rodzaie? któremi Narod niewinny ſrogo i bez litości uciſkano! czuć ie tylko i gorzko w domowych zakontach cnotliwym opłakiwać! ale nawet żalić ſie na nie i ſarkać niedozwalano! Czułość ſerca i naturalną tkliwość, tak świętą i ſprawiedliwą, buntem nazywano!

Nie było miedzy nami iawnego *Mathatiaſza*! bo ſrożſi ſługi, od ſług bezbożnego *Antiocha*, obcey Potencyi Miniſtrów, łącznie z domowemi zdraycami, pilnie ich śledząc i ſzpieguiąc, nigdzie ſchronienia im, beſpieczeńſtwa i pokoiu, niedozwalali! Tych nawet, którzy przed prześladowaniem ich i niewolą, życie ſwoie w obce Kraie unieśli, aby ie dla zbawienia Oyczyzny, w czaſie z Nieba zeſłanym, zachowali, ścigać, choć na próżno, uſiłowali!

Narodzie! to ſię z tobą niedawno działo! Weyźrzał naoſtatek Bóg, na łzy i ieki znękanego Ludu! w zaciſzu tylko ſerca, o pomſtę do Nieba wołaiącego! Zmiękczył ſię na proźby i wołania, cnotliwych naſzych ſtarców i Kapłanów! niby drugich *Mathatiaſzów*! Dał nam *Symonów* do Rady, i *Machabeuſza* na pogrom tyrannów i naiezdników! Ten zwycięża dla tego: że woyſko, któremu przodkuie, ſłucha Go, iak Wodza, ſzanuie, iak Naczelnika, kocha, iak Oyca. Ci, radzić i ſtyr Rządu trzymać zaczęli, i Rady Ich nie mogą, tylko koniecznie zbawienne bydź dla Narodu, bo dalecy od intereſsu, od prywaty, od ambicyi, od chciwości, ſamą tylko miłością

Oyczyzny, i dobra Jey powodowani (czego niewątpliwe dali dowody) całych siebie poświęcaią, usługom Jey i ratunkowi; nic więcey od nas niewyciągaiąc, tylko należnego wyrokom i ustawom swoim posłuszeństwa, bez którego styr Rządu, zgodnie i pożytecznie, kierowanym i utrzymywanym bydź nie może.

Nieodmawiaymyż im tego, czego wyciągać od nas niezaprzeczone maią prawo! Owszem sami im chętnie i dobrowolnie, tę z strony nas, oświadczmy powolność. W tak gwałtowney Oyczyzny potrzebie, gdy Jey wszystko poświęcamy, osoby, maiątki, krew, życie, aby to dzielnie i niezawodnie, pomocne i pożyteczne było szczęśliwemu Jey Powstaniu; przyłączmy wreszcie do tego i ofiarę posłuszeństwa, prawey naszey władzy i zwierzchności.

Ale na cóż Ja, tak daleko gorliwość moią na próżno zapędzam? czy nie znam: że mówię do Narodu, równie światłego, iak i cnotliwego? który długim pasmem nieszczęść znękany, i nad przepaścią zguby postawiony, aż nadto iuż przekonał się o tey wielkiey prawdzie: że niezgodą i nieładem wolne Narody upadaią; a zatym, że trzeba nam Rządu, że tym tęższego w działaniu, tym obszernieyszego w Władzy, tym chybszego w exekucyi potrzeba nam Rządu, im są licznieysze, im zawilsze, im gwałtownieysze potrzeby ratunku i zbawienia Oyczyzny, i im natarczywsze nieprzyiaciół, i obcych, i domowych, usiłowania, aby niezgody, niesmaki, podeyźrzenia, nieufności, słowem: nierząd i nieład, w pośrzód nas zwracać, i tą bronią skuteczniey, niż żelazem, zwyciężać nas, pokonywać, i do zrzuconego mężnie iarzma niewoli, na powrot wprzęgać.

Uczyńmyż próżne ich nadzieie! niech ſię gryzą w roſpaczy, że ani intrygą wpływu, ani orężem wſtępu, do wolney naſzey ziemi, odtąd iednać ſobie iuż niezdołaią. Pierwſzego, Rząd przezorny; drugiego Woyſko waleczne, mężnie i odważnie, bronić będą. Woyſko, iuż nieuſtraſzenie nas broni. Rząd tę ważną powinność ſwoią, dziś ſzczęśliwie wykonywać poczyna. Zaręczmyż mu winne od nas poſłuſzeńſtwo. Oto ſą ſzanowne Jego członki, w tey tu świątyni zgromadzone! w którey, iako przykładni Chrześcianie i cnotliwi Obywatele, wzywaią pomocy i błogosławieńſtwa Boga, aby im dał zgodnie dopełniać ważnych obowiązków urzędowania ſwoiego. Ale razem w obliczu tegoż Boga, którego łaſkę przez gorącą modlitwę iednaią dla ſiebie, śmiele odwołaymy ſię do przepisanych im aktem powſtania naſzego prawideł, do uroczyſtey ich przyſięgi, do ściſłey z osòb i maiątków odpowiedalności, aby, iak my, pod ſtyr doczesnego ich Rządu, wierni powſtaniu naſzemu, chętnie i zupełnie w Braterſkiey ufności, poddaiemy ſię; tak oni z ſtrony ſwoiey, poczuwaiąc ſię do ważnych ſwoich obowiązkòw, tak ſię chwalebnie i cnotliwie ſprawowali! aby i łaſki Nieba, i ufności Narodu, co dzień godnieyſzemi ſtawali ſię. Oto nieznacznie zbliżyłem ſię do drugiey moiey uwagi, ktòrą wam krótko wyłożyć przedſiębiorę, w treści: że poſłuſzeńſtwo bez ufności w Rządzie, niebyłoby zupełne, nie byłoby nawet pożyteczne i zbawienne dla Oyczyzny.

CZĘSC DRUGA.

Podeyźrzenia, poſądzania, obmowy, kłotnie nawet i zamieſzania, tak w prywatnym, iak i publicznym życiu, naywięcey ſprawuie wzaiemna nieufność, owe ſławne na-

ſienie niezgod i roſterków, tak powſzechnych, iako i ſzczególnych. Ziadliwa ta zaraza, tak ieſt złośliwa, i tak daleko rozciągaiąca ſię, że częſtokroć Naywyżſzemu nawet Jeſteſtwu nieprzebacza! Małoż to ieſt Ludzi na świecie! którzy miotani od tey burzliwey namiętności, narzekaniami i bluźnierſtwy ſwoiemi, aż nayświętſze naſze Bóſtwo, i Jego Opatrzność dotykaią! którzy pod ſzanownym nazwiſkiem modlitwy, natarczywe głosy, i ſkargi w zuchwałey prezumpcyi, wznoſząc ku niebu, kiedy nie tak im ſię dzieie, iak chcą, i iak nieiako wymuſzaią od Boga; okrutnym, mściwym, nie miłoſiernym, źle rządzącym światem, lub głuchym, i niemym, Boga ſamego nazywaią, i tym ſposobem niebacznie, Nayświetſzą i naydoſkonalſzą Jſtność bluźniąc, bytność Jey, tak iawną, tak widzialną, tak wſpaniałą, tak dobroczynną, tak dobitnie wyrytą, w dziełach wſzyſtkich natury i ſztuki, bezbożnie zaprzeczaią.

Nie maſz rodzaiu zbrodni, tak w Religii, iako i w polityce, to ieſt: tak w Duchownym, iako i Swieckim Rządzie, któregoby płocha, zuchwała, albo chytrze wmówiona nieufność, niebyła zdolną zoſtawać płodem i naſieniem! Mówię: *płocha*, *zuchwała*, albo *chytrze wmówiona nieufność;* bo nieufność w iawnie złym, albo nieprawym Rządzie, *nieufność* w osobach Rząd ſkładaiących, przemocą narzuconych, bez zdatności, doświadczenia i cnoty, zawſze powinna bydź nieoddzielną od czułości i baczenia, światłego, i niepodeyźrzanego obywatelſtwa.

Ale kiedy do ſtyru Rządu, prawnie powołani, iawnie i naymniey niewątpliwie chwalebnemi, i dobru Oyczyzny użytecznemi, przepisami określeni, niepoſzlakowanego charakteru, i cnoty niepoſpolitych przymiotów i zdolności, niezmordowani pracą, uzbroieni potrzebnym

męſtwem

męſtwem i ſtałością, przeciw wſzelkim oporom i przeſądom, ſtawaią w oczach Narodu całego, z tą heroiczną ofiarą, i śmiele odzywaią ſię do Braci ſwoich: *Bracia nierozumieycie, aby wezwanie naſze do ſtyru Rządu, tey, tylą nawałnościami ſkołataney łodki, nieſzczęśliwey Oyczyzny naſzey, podchlebne było pyſze naſzey, i dogodne miłości własney! Poznaiemy dobrze, cały ciężar włożonych na nas obowiązków! Widziemy przed ſobą przepaść niebezpieczeńſtw, i niepewnych losów, które odwracać od Narodu uſilnie, zręcznie, i roſtropnie potrzeba. Mamy zawsze przed oczyma w obliczu Boga i Narodu, uroczyście wykonaną przyſięgę. Wiſi nad nami miecz ściſley i ſurowey odpowiadalnosci, z osób i maiątków naſzych. Swiat cały ma na nas pilne i ciekawe zwrócone oczy. Dziś od naſzych rad, od naſzych wyroków, ſłowem, od naszego ſtyrem Rządu kierowania zguba, albo zbawienie Oyczyzny, ieſt zawieſzone. Przerażeni widokiem tylu trudności, i tyla ważnych przyczyn boiaźni i trwogi, ledwiebyśmy na umyſłach nieupadali, gdyby ſerca naſze nie były zagrzane, i całe przeięte, dzielną miłością Oyczyzny, i gorliwą chęcią ſłużenia Jey, choćby z uſzczerbkiem maiątku, zdrowia i życia ſamego. Małe to ſą, względem tych darów, które od niey odbieramy, oſiary, a tak Jey należne i powinne, że ktokolwiek Jey tego wzbrania i uchyla, niegodny ieſt nazywać ſię prawym Jey ſynem, niegodny ieſt nawet oddychać wolnym ziemi Jey powietrzem. Ty więc Boże! udzielay nam Twoiey Boſkiey Mądrości, i Twoiey Niebieſkiey pomocy; niech Twóy Duch Nayświętſzy, unoſi ſię zawſze nad nami, i niech i rozumy naſze oświeca, i ſerca zagrzewa; tak iak i rozumy oświecał, i ſerca zagrzewał w Swiętych Wia-*

ry naſzey Apoſtołach. Po to zgromadziliśmy ſię dziſiay w pokorze i ſkruſze ſerca, do Swiętego Twoiego Przybytku, abyśmy gorąco Ciebie błagali, z całym tym mnogim Ludem, byś wſpierał ſłabość naſzą, zaſtępował nieudolność naſzą, i był dla nas zewſząd ciemnościami okrytych, pochodnia i światłem. Nie odrzucayże, Wielki Boże! pokornych prożb naſzych, które przed niedoſtępny Tron Twòy, w głosach z głębokości ſerca podnieſionych, przesyłamy do Ciebie.

Narodzie! kiedy tak chwalebnie, i tak cnotliwie, Naywyżſza Rada, rządzić nami poczyna: prawdziwie, i iako Obywatele, i iako Chrześcianie, nayzupełnieyſzey naſzey ufności, odmòwić Jey nie możemy! aniby Ja was do niey, z mieysca tego, ſamych tylko Prawd Swiętych opowiadaniu przeznaczonego, tak gorliwie zachęcał; gdybym gruntownie niepoznawał, że ta ufność Obywatelſka, ściſły, ma związek, i ſtosunek do ufności Chrześciańſkiey, i obie razem, wyraźnym prawem i nakazem Boſkim, ſą upoważone.

Z tym wſzyſtkim, gdyby mi przyſzło w teyże ſamey materyi wezwanemu przed Trony, choćby wſzyſtkich Mocarzòw Swiata, do Ludu mòwić * pierwey, niżbym Lud do

---

* *Był wprawdzie obecny temu Kazaniu Nayiaśnieyſzy Staniſław Auguſt Kròl Polſki, i Wielki Xiąże Litt: ale w naymnieyſzy ſposòb, tego głosu Kaznodzieyſkiego, żaden, chyba ciemny, lub złośliwy ſtosować do niego nie może; bo inny ieſt rodzay Kròlòw rządzących wolnym Narodem; a inny absolutnie i deſpotycznie Panuiących Narodom. Pierwſzy ſprawiedliwie nazwać ſię ma prawo: Oycem Ludu; i takim Go mianuie pamiętna dnia 3. Maia Konſtytucya: Przy-*

daie

do tey usności w Rządzie (o ktòrey dotąd mòwiłem) zachecać zaczął; prosiłbym Jch, aby dozwolili, głos mòy Kaznodzieyski obròcić do siebie: i na ten czas, choć z winnym uszanowaniem, ale razem, i z wolnością godną urzedu moiego, śmiele do nich odezwałbym sie!

---

daie on okazałością swoią świetności i powagi Narodowi, ale nie więcey ma mocy, tylko tyle, ile mu Prawo dozwala. Użycie Jey nad Prawo, wolnemi czyni Obywatelòw od posłuszeństwa onemu. Niemoże więc roskazywać, tylko w imie Prawa, ktòre sam Naròd sobie postanowił, a Krola z przydaną onemu Władzą, stròżem tyłko exekucyi onego uczynił; gdy przeciwnie absolutnie panuiący, i despoty, iak samo-władnie Ludowi przepisuią prawa, tak i bezkarnie one gwałcą, i podług przywidzenia i upodobania swoiego znoszą ie, lub odmieniaią; czyniąc się tym sposobem przeciw iawney sprawiedliwości, nietylko niepodległemi żadnemu Prawu, ale nawet wyższemi nad wszelkie prawo. Do takich więc tylko Kaznodzieia głos swdy obraca, i takich poprzednie sławni i znaiomi całey Europie Autorowie i Statyści w mądrych swoich pismach wcześnie iuż i dawno ostrzegali, o zbliżaiącym się dla Tronòw Ich niebezpieczeństwie, ieśli nieodmienią sposobu panowania swoiego. Skutek aż nadto spełnił te Ich przepowiedzenie! O bodayby się kiedykolwiek postrzegli! i sami Narodom rozumną i umiarkowaną ofiaruiąc wolność, z tyranów stali się Oycami Ludu! Doświadczyliby prawdziwey roskoszy i słodyczy w takowym panowaniu! Iakiey czuć nie mogą teraz i na moment, zaślepieni dumą, i nienasyceni żądzą rozszerzania potęgi swoiey, ktòraby Ich groźnemi tylko i strasznemi, a zatym nieznośnemi rodzaiowi Ludzkiemu czyniła!

Królowie! Mocarze! i Samo-Władni Rządzcy Narodów! Zapomnieliście podobno, że zastępuiecie Swięte mieysce, Władzy Boskiey na ziemi! Szanuię Ja waszą wysoką Dostoyność! ale wstręt mam, od waszych przestępstw i nieprawości! Wiem: że Pismo nazywa Was Ziemskiemi Bogami; ale widzę, że ten obraz Bóstwa, ochydnie w Was iest poniżony! Uznaię potrzebę, abyście rządzili Ludem: ale poglądaiąc na to, iak rządzicie? płaczę nad niedolą Ludzkości! Chcę mòwić: aby Lud Was kochał, aby Lud Wam ufał, aby Lud was słuchał; ale ięzyk zacina mi się, i słòw tych wyraźnie wymòwić mi niedaie! chcę iednak koniecznie mówić! i skoro zaczynam mówić: powszechny w słuchaiących szmyr powstaie, przerywaią mi mowę, i niedaią daley mòwić. Pytam się o przyczyny? tych krocie mi przywodzą, a ia i na iednę odpowiedzieć nieumiem. Zbywam więc wszystko, iednym słowem: Niewierzę temu. Oddaią mi oni w ręce Historyą Dzieiów Ich, bez stronnym piórem w Xięgach i Tomach, Potomności podaną. Te czytaiąc: wzdryga się natura, obrusza się rozum, zadumienie długim milczeniem usta moie krępuie. Aż nakoniec przez miłość prawdy i ludzkości, całą we mnie gorliwość poruszoną czuiąc, widzę mię bydź przymuszonym, śmiele do nich odezwać się: O gdybym mógł bydź od wszystkich słyszany! i dobrze poięty i zrozumiany! przekonaliby się! że równie za Ich, iak i za Ludzkości interessem i szczęściem, mówię, i obstaię!

Królowie! albo przestańcie panować, albo odmieńcie sposób panowania waszego. Już czasy ciemności minęły! Powszechne światło zaiaśniało, po całym okręgu ziemi. Ludzie! poznali, i poczuli się bydź Ludźmi, nie machinami. Chcą bydź rządzonemi, i mniey to zwa-

żaią: czy przez iednę, czy przez więcey osòb rządzonemi bydź maią? byle byli rządzonemi przez rozkazuiących w imie Prawa, dobrowolnie przez siebie przyiętego, z sprawiedliwością i łagodnością Taki tylko Rząd zyskać może ufność dla siebie, i sprawić szczęście dla Ludu. Mòwiłbym więcey: ale gdy rostropność milczyć mi każe, i tey chcę słuchać: znagła postrzegam, nie przeyźrzane prawie okiem czerwone morze krwie ludzkiey, ktòrą znaczna część świata iest zalana. Kròlowie! pewnie rozumiecie: że się ona łatwo, i prędko lać przestanie? Jużeście to dawno obiecywali sobie; ale im gwałtownieyszych do tego używacie śrzodkòw, tym mężnieyszego sobie doznaiecie oporu! Co mòwię? oporu! iuż się nieopieraia, ale gonią, i gromią liczne hufce Niewolnikòw waszych. Jedne wolne Mocarstwo, tyle sił waszych ziednoczonych, słabemi czyni i niedołężnemi. Bo nie masz prawdziwych Rycerzòw, tylko ci, których duch prawey Wolności, zaymuie i zagrzewa!

Na odgłos tego nieznanego w dzieiach ludzkich męstwa, i waleczności, powstaie i wolny Polak, uśpiony dotąd twardym letargiem, niby lew ogromny ze snu. Lwim tym głosem, ryknęło nayprzòd Woiewodztwo Krakowskie. Stanął tam na czole kilku set tylko żołnierzy, waleczny *Kościuszko*. Już ich dotąd tysiące liczemy, i wszędzie na Lud uzbroiony, z mieczem w ręku, i z hasłem w ustach: *żyć wolnym*, *albo umierać*, z radością poglądamy! Srodzy prześladowcy! Nieprawi Kraiów naszych uzurpatorowie! Gwałtowni samowładnego Narodu Naiezdnicy! Nieproszeni nasi opiekuni! lękaycie się! albo postrzeżcie się: Bòg iest sprawiedliwy! nie może sprzyiać, tylko dobrey sprawie!

Waſzali, czy naſza, ieſt taką? rzecz ta, tak ieſt ważna! tak ieſt godna całego waſzego zaſtanowienia ſię! że prawdy z niey wyczerpnione, iedynie podać wam mogą, zgodne, i z rozumem, i z ludzkością, i z ſamą Swiętą Chryſtusową Religią, i Jey Nauką, prawidła dalſzego waſzego poſtępowania, byleście ſię podchlebnym waſzym Miniſtrom łudzić ſobą, i mamić niedali! Podług tego, iak uczynicie: albo przebaczenie, albo zemſtę Nieba ściągniecie na ſiebie!

Tak mówiłbym! Pierwey żadną miarą, nieodezwałbym ſię do Ludu, z zachęcaniem do ufności w Rządzie, rodzaiu tego, to ieſt: w Rządzie, który zowią: *Monarchicznym*, i tambym to tylko uczynił: gdziebym iaśnie poznał, i gruntownie przekonał ſię; że Krolowie, nie ſą Deſpoty i Tyranni, ale ſą ſprawiedliwemi Rządzcami i Oycami Ludu! Czegobym więc tam niemiał ſerca i śmiałości, powiedzieć: to dziś do was Polacy! śmiele mòwię, i powtarzać tego nieprzeſtanę: ſłuchaymy Rządu naſzego; ufaymy Rządowi naſzemu, a będziemy nie zwyciężonemi! J przyczyny, i pobudki do tego oboyga, ile tylko ze mnie było, i po Kaznodzieyſku, i po Obywatelſku ſtarałem ſię wam iaśnie i poproſtu wytłomaczyć, i wytłomaczyłem!

Cóż mi w oſtatku pozoſtaie? oto przemòwić ieſzcze ſłów kilka do was zacni Mężowie! ſkładaiacy tę Naywyżſzą w Narodzie Magiſtraturę, wraz z Wydziałami Waſzemi. Jakożkolwiek ieſteście cnotliwi i zdatni, a zatym zdolni ſtyrem Rządu kierować; przy tym wſzyſtkim iednak, ieſteście zawſze Ludźmi! a żaden z Ludzi, nie ieſt wyięty od wrodzonych Naturze Ludzkiey

ſłabości. Poczuwaycież ſię i wy do nich; i przeto niebadźcie nigdy ufnemi ſamym ſobie. Łączcie Cnoty Obywatelſkie, z cnotami Chrześciańſkiemi. Gorliwość o dobro Oyczyzny, z pobożnością. Prace, z przykładnym życiem, i ſurowością dobrych obyczaiów. Chrześciańſkie Cnoty, niech w Was gruntuie i poświęca dzielna miłość Boga. Obywatelſkie Cnoty, niech w Was ożywia i doſkonali: dzielna miłość Oyczyzny. Miłość Boga, i miłość Oyczyzny, niech będzie nieodſtępnym prawidłem poſtępowania waſzego. Niech będzie bodźcem gorliwości waſzey. Niech będzie duchem ożywiaiącym prace waſze. Niech będzie pociechą i nadgrodą waſzą. Bo nie maſz ſłodſzey powinności, i tkliwſzey roſkoszy, dla Chrześcianina, i Obywatela nad tę: *kochać Boga i kochać Oyczyznę*. Amen.

